Płeć a obiekty ludobójstwa w kolekcjach muzealnych

Lorena Sekwan Fontaine, Dorota Głowacka

TEKSTY DRUGIE 2024, NR 6, S. 323–354

DOI: 10.18318/td.2024.6.17 | ORCID: Dorota Głowacka: 0000-000x-xxxx-xxxx

Zarówno kolonializm osadników w Ameryce Północnej, jak i Holokaust stanowiły przykład ludobójczej przemocy, która na różnorodne sposoby dotykała kobiety, mężczyzn, osoby o dwóch duszach i przedstawicieli innych tożsamości płciowych. Przemoc związana z płcią i seksualnością nie była powierzchownym aspektem wojny i ludobójstwa, stanowiła raczej nieodzowny atrybut masowej przemocy, ukształtowanej podskórnie przez dominujące heteropatriarchalne systemy płci.

Poniżej zestawiamy dzieje kolonializmu i Holokaustu, przyglądając się roli obiektów materialnych i fotografii[1] w opowiadaniu historii przemocy płciowej jako narzędzia wojny, ludobójstwa i kulturowego zniszczenia, lecz także przetrwania i przetrwałości[2], duchowego oporu

1 W artykule wykorzystałyśmy zdjęcia ze zbiorów National Museum of the American Indian (Narodowego Muzeum Indian Amerykańskich) oraz United States Holocaust Memorial Museum (Muzeum Pamięci Holokaustu w Stanach Zjednoczonych) w Waszyngtonie, a także fotografie z osobistych archiwów autorek.

2 Termin „przetrwałość" (*survivance*) zapożyczamy od wywodzącego się z ludu Czipewejów myśliciela i autora – Geralda Vizenora. Zob. *Survivance. The Narratives of Native Presence*, red. G. Vizenor, Univer-

Lorena Sekwan Fontaine – pochodzi z rdzennej ludności Kri i Anishinaabe i jest członkinią Pierwszego Narodu Sagkeeng w Manitobie. Wykłada na Uniwersytecie Manitoba w Winnipeg (Kanada), gdzie jest dyrektorką Wydziału Studiów Rdzennych. Autorka *Creating Constitutional Space for First Nations' Language Rights in Education* (2018) oraz wielu artykułów na temat języków rdzennych, spuścizny szkół rezydencjalnych i ludobójstwa kulturowego. Była ekspertką przy Komisji Senackiej do sprawy wprowadzenia Aktu Języków Rdzennych w Kanadzie (2019). Kontakt: lorena.fontaine@umanitoba.ca.

Dorota Głowacka – prof. nauk humanistycznych na University of King's College w Halifaksie (Kanada). Zajmuje się filozofią kontynentalną, badaniami Holokaustu i ludobójstw oraz teorią płci. Jest autorką książek *Po tamtej stronie. Świadectwo, afekt, wyobraźnia* (2017) oraz *Disappearing Traces. Holocaust Testimonials, Ethics, and Aesthetics* (2012). Ostatnio wraz z Reginą Mühlhäuser współredagowała numer specjalny „Journal of Holocaust Research" zatytułowany *Gender-Based and Sexual Violence During the Holocaust* (2024). Kontakt: glowacka@dal.ca.

http://rcin.org.pl

i zachowania tożsamości kulturowej. W spotkaniu materialnych świadectw dwóch odmiennych, a jednak niepozbawionych wzajemnych powiązań historii przemocy przysłuchujemy się temu, co zdjęcia i przedmioty mówią nam o tożsamościach oraz o wyobrażeniach na temat seksualności i płci w kontekście ich zagrożenia przez warunki skrajnego przymusu. Przyglądamy się temu, jak wpisane w te obrazy i obiekty historie przemocy i niezłomności wpływają na ocalałych, ich potomków i ich wspólnoty. Przedmioty, które dawniej należały do ofiar bądź do narażonych na ludobójstwo społeczności, dziś gromadzone przez muzea lub eksponowane w miejscach upamiętnień, są czymś więcej niż niemymi świadkami zniszczenia. Są nośnikiem wielowymiarowych opowieści o doświadczeniach w światach śmierci, opowieści, które wykraczają poza ich aktualne umiejscowienie. Toteż zamiast kontemplować te artefakty w ich martwej przedmiotowości, skupiamy się na ich materialnej sprawczości, żywotności i podmiotowej mocy przekształcania otaczającego je środowiska, jak również stykających się z nimi ludzi. Zastanawiamy się nad tym, jak specyficzne uwarunkowania kolekcji muzealnych mogą przyspieszać bądź utrudniać transformację materialnych obiektów, dawniej pełniących określoną funkcję użytkową, w podmioty obdarzone duszami przodków bądź w pamiątkowe znicze.

W lipcu 2017 roku odwiedziłyśmy wspólnie Muzeum Pamięci Holokaustu w Stanach Zjednoczonych (United States Holocaust Memorial Museum – USHMM) oraz Narodowe Muzeum Indian Amerykańskich (National Museum of the American Indian – NMAI), co zapoczątkowało naszą wieloletnią rozmowę o podobnych do siebie, choć odrębnych drogach, jakie przeszłyśmy jako przedstawicielki drugiego pokolenia ocalałych. W maju 2023 roku zapoznałyśmy się ze zbiorami Centrum Gromadzenia, Konserwacji i Badań im. Rodziny Davida i Feli Shapellów USHMM oraz Centrum Zasobów Kulturowych NMAI. Niniejszy tekst jest zapisem konwersacji córki i wnuczki ocalałych z kanadyjskiego systemu szkół rezydencjalnych oraz pochodzącej z Polski córki ocalałego z Holokaustu. Ukazuje ona korzyści i potencjał do wzajemnej inspiracji wpisane w dialogiczne zaangażowanie się we wzajemne poznawanie naszych historii i w radzenie sobie z traumą. Dzięki temu nasze upłciowione obiekty opowiadają również o solidarności między członkami grup, które w przeszłości doświadczyły przemocy, o wzajemnym wspieraniu się, współpamiętaniu, i przyjaźni.

---

sity of Nebraska Press, Lincoln 2008. [Termin „survivance" jest u Vizenora kontaminacją słów „survival" i „endurance", czyli „przetrwanie" i „wytrwałość" – przyp. tłum.].

http://rcin.org.pl

1. Segregacja płci jako technika ludobójstwa

Ryc. 1 Po lewej: zbiorowa fotografia uczennic i uczniów z ludu Oglala Lakota z rezerwatu Pine Ridge w Dakocie Południowej, pozujących przed stogiem siana po przybyciu do szkół. Kolekcja Horacego G. Jennersona z 1896 r., National Museum of the American Indian Archive Center, Smithsonian Institution. NMAI.AC.224. Po prawej: Żydzi z Rusi Zakarpackiej w oczekiwaniu na selekcję na rampie w Auschwitz-Birkenau. Fot. Bernhardt Walter/Ernst Hofmann, Oświęcim, maj 1944. USHMM, nr zdjęcia 77319

LSF: Stworzony w Ameryce Północnej system szkół z internatem[3] wyłonił się z ludobójczej polityki nastawionej na wytępienie języków i kultur ludów rdzennych. Stało za tym pragnienie przywłaszczenia sobie ziem i zasobów należących do ludności rdzennej przez europejskich osadników. Początkowo osadnicy dążyli do zdobycia panowania i władzy nad tymi ziemiami i zasobami w ramach wojny, czego skutkiem były liczne masakry. Szkoły z internatem odgrywały w tym projekcie strategiczną rolę, narzucając segregację płciową, która niszczyła struktury pokrewieństwa. Po przybyciu do szkoły siostry i bracia byli rozdzielani, co zaburzało więzi rodzinne, nierzadko prowadząc do tego, że rodzeństwo stawało się sobie obce.

Zamysł stojący za tworzeniem szkół z internatem wyłuszczył w 1879 roku przed Izbą Gmin pierwszy kanadyjski premier Sir John A. Macdonald, podkreślając, że oddzielanie rdzennych dzieci od rodziców służy wykorzenieniu ich tożsamości kulturowych. W tym samym roku zlecono wykonanie raportu na temat systemu istniejącego wówczas w Stanach Zjednoczonych – dokument ten stał się następnie podstawą rozwiązań przyjętych w Kanadzie. Pierwszą realizacją tej destrukcyjnej wizji była utworzona w 1879 roku Indiańska Szkoła Przemysłowa w Carlisle, gdzie umieszczano dzieci już od trzeciego roku życia, siłą odbierane rdzennym wspólnotom. W kolejnych latach

3 W Stanach Zjednoczonych szkoły te nazywano „boarding schools", natomiast w Kanadzie przyjęło się określenie „residential schools". W zależności od lokalizacji tłumaczymy ich nazewnictwo jako „szkoły z internatem" lub „szkoły rezydencjalne".

http://rcin.org.pl

na terytorium Stanów Zjednoczonych i Kanady powstały setki podobnych placówek. W 1892 roku generał brygady Richard Henry Pratt, amerykański wojskowy i superintendent szkoły w Carlisle, wyraził ludobójcze credo tej polityki na konferencji w Denver w stanie Colorado. Do historii przeszło jego stwierdzenie nawołujące do wytępienia rdzennych tożsamości kulturowych i językowych: „Zabij Indianina, aby ocalić człowieka" („Kill the Indian and save the man")[4]. Pratt zalecał, aby skoncentrować wysiłki na dzieciach, gdyż były one jego zdaniem podatniejsze na przymusową asymilację niż dorośli, postrzegani jako bardziej odporni na zmianę. System szkół z internatem nie tylko wyrażał rasistowskie wyobrażenia Europejczyków o kulturowej wyższości, lecz także miał na celu systematyczną destrukcję rdzennej tożsamości narodowej, co odzwierciedlało szerszą ludobójczą intencję unicestwienia rdzennych ludów i kultur.

Szkoły z internatem wdrażały segregację płci również jako strategię niszczenia rdzennych relacji pokrewieństwa. W trakcie przyjmowania do szkoły rodzeństwo było celowo rozłączane, nierzadko na zawsze. W efekcie długotrwałej separacji mężczyźni i kobiety z tej samej rodziny opuszczali placówki edukacyjne jako niemal obcy sobie ludzie. Na dodatek w programie szkolnym nieobecna była wiedza kulturowa o kluczowych rolach zarówno kobiet, jak i mężczyzn w rdzennych społecznościach, co prowadziło do zerwania przekazu specyficznego szacunku przysługującego każdej z płci.

Metoda narzucania tożsamości europejskiej dzieciom z kultur rdzennych ma korzenie w ludobójczych praktykach, takich jak wymóg noszenia określonego ubioru czy egzekwowanie sztywnych ról płciowych jako element szerszej rządowej strategii asymilacji. Dziewczęta były przymuszane do przyswojenia sobie zgodnych z europejskimi normami ról w gospodarstwie domowym, co odbierało im ich tożsamość kulturową. Na portrecie grupowym przedstawiającym uczniów i uczennice z ludu Oglala z rezerwatu Pine Ridge w Dakocie Południowej (ryc. 1, po lewej) dzieci są ustawione do zdjęcia przed stogiem siana, co jest dobitnym obrazem przymusowej asymilacji. Chłopcy mają na sobie koszule z kołnierzykiem i ciemne marynarki, starsi z nich są pod krawatem, podczas gdy dziewczęta ubrane są w jasne sukienki z falbankami i białą lamówką – strój zaprojektowany z myślą o wymazaniu rdzennych tożsamości. Na ich twarzach – wyrażających lęk, szok, smutek – widać zadaną

4 R.H. Pratt, *The Advantages of Mingling Indians with Whites*, w: *Proceedings of the National Conference of Charities and Correction. At the Nineteenth Annual Session Held in Denver, Col., June 23-29, 1892*, red. I.C. Barrows, Press of Geo. H. Ellis, Boston 1892, s. 46.

http://rcin.org.pl

im głęboką traumę. Ich ekspresja pozbawiona jest witalności, co podkreśla ich przymusowe wyobcowanie z kultury i od siebie nawzajem. Na fotografii wykonanej w 1896 roku przez Horacego G. Jennersona i jego żonę Mary R. Jennerson, byłych nauczycieli z Kansas, uchwycony został dehumanizujący wpływ ludobójczego systemu szkolnego.

Dopiero rozmowy z Dorotą pozwoliły mi w pełni zrozumieć doniosłość mundurów szkolnych i ich rolę nie tylko w odzieraniu dzieci ze społeczności rdzennych z ich tożsamości kulturowych, lecz także w wymazywaniu ich indywidualności w ramach szerszej ludobójczej strategii. W trakcie moich badań w żadnym muzeum nie udało mi się znaleźć zachowanego munduru szkolnego, co dodatkowo uwydatnia nieobecność tych artefaktów w publicznej pamięci.

DG: Podczas Holokaustu, zwłaszcza w nazistowskich obozach śmierci, Żydzi traktowani byli brutalnie, wyzuci z tego, co wyrażało ich wyjątkowość jako istot ludzkich, niezależnie od płci, klasy czy narodowości. Jednak najnowsze badania nad historią Zagłady, które od co najmniej trzech dekad czerpią bogatą inspirację z badań feministycznych, pokazują, że sposoby doświadczania przemocy oraz pojmowania skrajnych warunków obozowego świata przez ofiary, a także strategie przetrwania określone były przez płeć. Jak pokazuje znane zdjęcie przedstawiające selekcję węgierskich Żydów na rampie w Auschwitz-Birkenau w maju 1944 roku, w obozach, gdzie więziono osoby obojga płci, pierwszym etapem ich udręki było oddzielenie od siebie mężczyzn i kobiet. Badacze ludobójstwa przekonują, że przymusowa separacja ze względu na płeć należy do rozpoznawalnych wzorów przemocy stosowanej przez ludobójcze reżimy w celu destrukcji tkanki wspólnotowych więzi i relacji pokrewieństwa w skazanej na zagładę grupie.

2. Mundur – narzędzie ujednolicania

LSF: Ten plenerowy portret młodych uczennic z ludności Lakota (ryc. 2, po lewej) wykonany został w Szkole Dziennej Corn Creek w położonym w Dakocie Południowej rezerwacie Rosebud cztery lata po znanym wystąpieniu Pratta. Mają one na sobie peleryny (okrycia z koców) zrobione przez pracującą w tej szkole nauczycielkę Mary R. Jennerson. Mundurki uczennic ilustrują wymuszoną jednolitość stroju i tłumienie tożsamości kulturowej. Narzucanie regulaminowego ubioru przez władze szkół prowadzonych przez Kościół wyrażało ich władzę nad dziećmi, odbierając im godność i autonomię.

http://rcin.org.pl

Ryc. 2 Po lewej: plenerowy portret młodych uczennic z ludności Lakota w Szkole Dziennej Corn Creek w rezerwacie Rosbud ulokowanym w Dakocie Południowej. Kolekcja Horacego G. Jennersona z 1896 r., National Museum of the American Indian Archive Center, Smithsonian Institution. NMAI.AC.224. Po prawej: grupa kobiet – więźniarek obozu Ravensbrück, 1940-1941. Numer fotografii: 18345. Bundesarchiv, Bild 183-1985-0417-15/CC-BY-SA 3.0

DG: Słowo „uniform" pojawiło się w XVIII-wiecznej Francji, pochodziło od przymiotnika *uniforme* 'jednolity', co odnosiło się do faktu, że osoby w uniformie „wyglądały jednolicie". Podobnie jak w przypadku szkół z internatem, także w nazistowskich lagrach strój był narzędziem dehumanizacji ofiar, wykreślania ich indywidualności i człowieczeństwa. W kulturze pamięci Holokaustu uniform obozowy odsyła do nazistowskiej strategii eksploatacji więźniów przez niewolniczą pracę, upokorzenia i tortury. Większość unifor-

Ryc. 3 Zdjęcia z lat 1925-1935, wykonane w St. Bernard Mission School (Grouard, Alberta). National Museum of the American Indian Archive Center, Smithsonian Institution. Po lewej: „Nasza szwalnia", NMAI.AC.125_ref1. Po prawej: „W poniedziałek, gdy dziewczęta prasują", NMAI.AC.125_ref2.

mów (ryc. 4, po lewej) wykonana była z pasiaka, zwykle w barwach biało-niebieskich – w kulturze europejskiej wzór ten kojarzono z niskim statusem społecznym i przestępczością[5].

5 L. Fenyvesi, *Reading Prisoner Uniforms. The Concentration Camp Prisoner Uniform as a Primary Source for Historical Research*, w: *Textile Narratives & Conversions. Proceedings of the 10th Bien-*

http://rcin.org.pl

LSF: Te dwa zdjęcia (ryc. 3), wykonane przez nieznanego fotografa, przekazują wizualną opowieść o zajęciach, aktywnościach i nauczycielach w Szkole Misyjnej Świętego Bernarda, znanej również jako St. Bernard Residential School. Placówkę założono w 1872 roku w pobliżu Małego Jeziora Niewolniczego w kanadyjskim stanie Alberta, nieopodal faktorii prowadzonej przez Kompanię Zatoki Hudsona. Szkoła zakończyła działalność w roku 1962.

Na zdjęciu po prawej widzimy dwie uczennice, prawdopodobnie ze społeczności Kri Równin, ubrane w identyczne sukienki z fartuchem, stojące przy deskach do prasowania. Po lewej uczennice przybierają identyczne pozy i otoczone są przez stosy odzieży. Obrazy te jaskrawie ukazują nie tylko wymuszoną uniformizację ubioru, lecz także ludobójczy program szkół z internatem, realizujących misję zniszczenia rdzennych kultur przez wdrażanie młodych kobiet w udomowiony europejski sposób życia. Umieszczona na odwrocie odręczna notatka – „W poniedziałek, gdy dziewczęta prasują" – wyraża przemocową strukturę narzucanych uczennicom obowiązków domowych, nastawioną na pozbawienie dziewcząt ich tożsamości kulturowej.

W tych fotografiach jest coś głęboko niepokojącego: ręce dziewcząt są celowo „upozowane" w identyczny sposób, choreograficzny układ zapewne narzucony przez fotografa. Ta przymusowa uniformizacja sprawia wrażenie, jakby dziewczęta zmuszono do naśladowania robotów przy taśmie fabrycznej, odzierając je z indywidualności i człowieczeństwa. Młodsze uczennice siedzą przed maszynami do szycia, oczekując poleceń, podczas gdy starsze stoją przy stołach, co symbolicznie ukazuje ich wymuszoną adaptację do europejskich ról w gospodarstwie domowym. W tle widać katolicką zakonnicę odpowiedzialną za wychowanie uczennic: siedzi za biurkiem, ubrana w czarny habit i welon, nadzorując systematyczne wymazywanie tożsamości i kultury młodych dziewcząt.

DG: Obozowy pasiak zajmuje poczesne miejsce we wspomnieniach ocalałych, stając się ikonicznym symbolem Zagłady. Kiedy w 1993 roku otwarto Muzeum Pamięci Holokaustu w Stanach Zjednoczonych, pasiaki – wypożyczone z Państwowego Muzeum na Majdanku – były eksponowane na wystawie stałej: na czwartym piętrze zawieszone pasiaki tworzyły olbrzymi trójkąt, natomiast w końcowej części wystawy na drugim piętrze ułożone w niedbały stos symbolizowały koniec uwięzienia. W aktualnej wersji wystawy stałej USHMM pasiaki również zajmują eksponowane miejsce na umieszczonych

nial Symposium of the Textile Society of America, October 11-14, Toronto, Ontario, Textile Society of America, Toronto 2006, s. 351.

http://rcin.org.pl

na ścianach muzeum wielkoformatowych fotografiach. Na wystawie „Auschwitz. Not Long Ago. Not Far Away" męski pasiak, z naszytym czerwonym trójkątem z literą P – co oznacza „polskiego więźnia politycznego" – wystawiony był w szklanej gablocie umieszczonej w środku przestrzeni reprezentującej obóz (ryc. 4)[6].

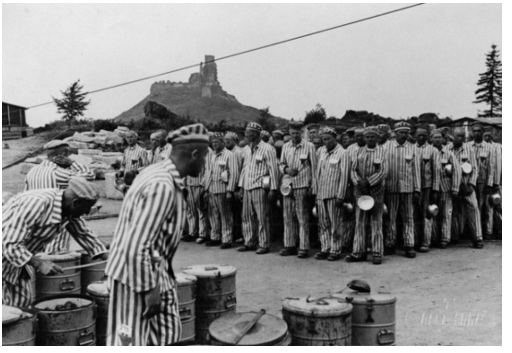

Ryc. 4 Po lewej: więźniowie obozu koncentracyjnego we Flossenbürgu w oczekiwaniu na wydanie zupy. Fotografia SS, około sierpnia 1942 r. Kolekcja USHMM, dzięki uprzejmości Juliana i Friedy Nogów. Numer fotografii: 19195. Po prawej: pasiak obozowy z kolekcji Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, na wystawie „Auschwitz. Not Long Ago. Not Far Away", Los Angeles, kwiecień 2023, fot. D.G.

W większości nazistowskich obozów uwięzieni mężczyźni otrzymywali parę spodni, bluzę i czapkę, kobiety zaś sukienkę lub spódnicę i kurtkę, przy czym kurtki męskie i damskie różniły się krojem. W kolekcji USHMM kobiecych pasiaków jest stosunkowo mniej niż męskich, w większości zaś muzeów Holokaustu eksponowane są przeważnie męskie stroje obozowe. Mimo że proporcje te do pewnego stopnia odzwierciedlają fakt, że w obozach kobiety stanowiły jedynie jedną trzecią osób wyselekcjonowanych do pracy, nieznaczna liczba kobiecych uniformów potwierdza także obserwacje feministycznych badaczek: historia Zagłady była i jest opowiadana przez mężczyzn i, pozwolę sobie dodać, przez noszone przez nich ubrania.

Obozowe pasiaki zajęły poczesne miejsce w powstającej wokół Holokaustu kulturze pamięci już wkrótce po wyzwoleniu, gdy wielu ocalałych

6 Wystawa *Auschwitz. Not Long Ago. Not Far Away*, otwarta w Muzeum Dziedzictwa Żydowskiego (Museum of Jewish Heritage) w Nowym Jorku w maju 2019 r. Kuratorami wystawy byli: Robert Jan van Pelt, Michael Berenbaum i Paul Salmons, we współpracy z historykami i kuratorami z Centrum Badań przy Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau, kierowanym przez Piotra Setkiewicza.

http://rcin.org.pl

robiło sobie w studiach fotograficznych profesjonalne zdjęcia, do których pozowali w wypranych obozowych mundurach. Stąd bierze się wieloznaczność pasiaka w związanej z Holokaustem kulturze pamięci. Jako wszechobecny motyw na fotografiach dokumentujących wyzwolenie, a następnie w instytucjach odpowiedzialnych za upamiętnianie (męski) pasiak zapowiada powstanie nazistowskich obozów jako dominującą opowieść o zagładzie europejskich Żydów. Stał się on jednak również, jako memento, metonimicznym oznajmieniem „Przeżyłem" i zwiastunem imperatywu „Pamiętaj!".

Wbrew pasiastej monotonii owe standardowe i z pozoru nieodróżnialne od siebie ubrania opowiadają także indywidualne historie. W warunkach obozu stan i wygląd pasiaka świadczyły o pozycji więźnia w hierarchii obozowej; tym samym eksponowane jako obiekty pamięci uniformy są również zapisem strategii przetrwania i adaptacji, pragnienia utrzymania czystości, godności i poczucia własnej wartości, na przekór celom „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej". Przy bliższej inspekcji okazuje się, że wiele pasiaków nosi ślady przeróbek: dorabiano do nich wewnętrzne lub zewnętrzne kieszenie, dopasowywano boki kurtek czy sukienek do wymiarów noszącej je osoby, do spodni przyszywano szlufki, aby przewlec podtrzymujący je sznurek.

Ryc. 5 Po lewej: pasiakowa sukienka noszona przez Hannę Lenschitzki w obozach koncentracyjnych w Kaiserwaldzie, Sztutowie i Toruniu między kwietniem 1943 a styczniem 1945 roku. USHMM, nr inw. 1994.24.1. Dar Hanny Rath. W środku: kurtka z męskiego pasiaka wystawionego w Muzeum Holokaustu w Toronto (fot. D.G.). Po prawej: biustonosz uszyty dla niemieckiej Żydówki Margret Simon Hantman z kawałka jej koszuli nocnej w obozie pracy Kudowa-Sackisch. USHMM, nr inw. 2018.70.3. Dar Margret Hantman

http://rcin.org.pl

Mimo że większość z tych przeróbek wynikała ze względów praktycznych, niektóre pełniły funkcję oznaki statusu, dekoracji czy po prostu dodawały strojowi indywidualnego charakteru. Sukienka kobiety przechowywana w kolekcji USHMM została skrócona o kilkanaście centymetrów: boki są wcięte w talii, dodana jest kieszeń przy jednym ze szwów, a rękawy są skrócone i wykończone mankietami. Przednia strona bluzy pokazywanej w Muzeum Holokaustu w Toronto ma nietypową plisę z wielokolorowej tkaniny; przy bliższym spojrzeniu widać na niej różnorodne ściegi, zarówno maszynowe, jak i ręczne. Za sprawą krawieckich dopasowań stroje te nabierają życia – uosobione, nie są już tylko niemymi, nieżywymi obiektami. Chociaż więc owe jednoznacznie męskie bądź żeńskie ubrania odzwierciedlały obowiązującą w obozach separację płciową, utwardzając zarazem usankcjonowany społecznie binaryzm płci, część uwięzionych mężczyzn i kobiet nadawała im, jak się zdaje, inną funkcję, wykorzystując je do potwierdzenia własnej indywidualnej ekspresji i specyfiki płciowej.

W przeciwieństwie do wydawanych przez administrację obozu standardowych sukienek przechowywany w kolekcji USHMM biustonosz został ręcznie uszyty dla Margret Hantman (z domu Simon) ze skrawków jej obozowej koszuli nocnej przez koleżankę z celi w obozie pracy Kudowa-Sackisch (Kudowa-Zdrój), będącym podobozem Gross-Rosen. W wywiadzie przeprowadzonym dla archiwum historii mówionej Hantman wspomina, że dzieliła celę z ośmioma kobietami i wszystkie wspierały się nawzajem. Tym samym w pamięci Hantman ta misternie wykonana kobieca odzież reprezentuje kobiecą zażyłość i solidarność[7]. Biustonosz przypomina również, że – w odróżnieniu od więźniarek, które niepokoiły się o swój coraz mniej kobiecy wygląd w miarę gwałtownej utraty wagi wskutek niedożywienia – Hantman potrzebowała podpory dla piersi, co koleżanki z celi celebrowały, ofiarowując jej ten unikatowy ubiór.

3. Stroje kobiet jako wyraz kulturowego oporu i przetrwałości

LSF: Wspólne rozmowy zainspirowały nas do przyjrzenia się temu, w jaki sposób odzież może być użyta jako istotny wyraz kulturowego oporu

7 Wywiad historii mówionej z Margret Hantman, przeprowadzony 18 kwietnia 2018 r. w Bayside w stanie Nowy Jork przez Inę Navazelskis. Archiwum Historii Mówionej Jeffa i Toby Herrów, nr inw. 2018.147.1. Dostęp na stronie USHMM: https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn611750 (9.10.2024).

http://rcin.org.pl

i przetrwałości. Powrót do tradycyjnych form sztuki odczytuję jako proklamację, że kultura rdzenna odżywa i odzyskuje swe miejsce w życiu rdzennych społeczności. Tradycyjne kostiumy noszone podczas ceremonii, które również przeżywają odrodzenie, to wymowne świadectwo niezłomności społeczności rdzennych. Na przekór utrzymującym się skutkom ludobójczej polityki owe praktyki kulturowe są przekazywane następnemu pokoleniu, zapowiadając odnowę ceremonialnego życia i sztuki. Jednak daleko jeszcze wciąż do pełnej odbudowy kultur i ich uzdrowienia.

Ryc. 6 Projekt REDress – instalacja Jaime Black w Kanadyjskim Muzeum Praw Człowieka. Fot. Ian McCausland, 2014, https://humanrights.ca/national-mmiwg2s-awareness-day (22.11.2023)

Na fotografii powyżej widzimy artystyczną odpowiedź na fakt, że ponad tysiąc kobiet i dziewcząt z kanadyjskich społeczności rdzennych zostało zamordowanych lub zaginęło bez śladu. W opublikowanym w 2019 roku raporcie National Inquiry into Murdered and Missing Indigenous Women and Girls (Narodowego Dochodzenia w sprawie Zamordowanych i Zaginionych Rdzennych Kobiet i Dziewcząt), zatytułowanym *Reclaiming Power and Place*, przemoc wobec kobiet, dziewcząt i osób 2SLGBTQI+ zakwalifikowano jako ludobójstwo[8].

Projekt artystyczny REDress[9], zapoczątkowany w 2010 roku przez metyską artystkę Jaime Black, przejmująco mierzy się z trwającym ludobójstwem

8 *Reclaiming Power and Place. The Final Report of the National Inquiry into Missing and Murdered Indigenous Women and Girls*, Government of Canada, Ottawa 2019, https://www.mmiwg-ffada.ca/final-report/ (9.10.2024).

9 Nieprzetłumaczalna gra słów: „red" oznacza „czerwony", „dress" to sukienka, a „redress" to „zadośćuczynienie, rekompensata" [przyp. tłum.].

http://rcin.org.pl

wymierzonym przeciwko rdzennym kobietom. Projekt wykorzystuje czerwone sukienki, będące darem społeczności z różnych części Kanady, jako symbol tysięcy zaginionych i zamordowanych kobiet, w ten dramatyczny sposób zwracając uwagę na utrzymujący się kryzys. Podkreślając systemową przemoc zadawaną rdzennych kobietom, projekt służy jako jaskrawe przypomnienie o tym, że fizyczna i kulturowa destrukcja rdzennych społeczności nadal trwa. Ten dramatyczny gest artystyczny stał się częścią wystawy stałej w Kanadyjskim Muzeum Praw Człowieka w Winnipeg w stanie Manitoba i zdobył międzynarodowe uznanie, pojawiając się na wystawach w różnych częściach Kanady i Stanów Zjednoczonych, w tym także w Narodowym Muzeum Indian Amerykańskich.

Tworząc ten projekt, Black inspirowała się kobietami z kolumbijskiej Bogoty: noszą one czerwone sukienki, aby zwrócić uwagę na epidemię zaginięć i morderstw kobiet w tym regionie. Rozmyślne zastosowanie czerwieni nie tylko symbolizuje witalność i siłę kobiecego życia, lecz także wyraziście kontrastuje z ponurą realnością seksualnej i płciowej przemocy, która nieproporcjonalnie często uderza w kobiety rdzenne. W wielu rdzennych kulturach czerwień kojarzona jest ze światem duchów, oznacza nadzieję, że duchy zaginionych i zamordowanych odnajdą drogę do domu.

Ryc. 7 Różowa szabasowa sukienka uszyta z worka na mąkę przez Sarinę i Dorę Levy, greckie Żydówki ukrywające się w Atenach. USHMM, nr inw. 2003.144.2. Dar Dory Saltiel

Wychodząc poza mury galerii i pokazów publicznych, projekt REDress stał się zarzewiem oddolnego ruchu. Czerwone sukienki można często zobaczyć wystawione w oknach domów i witrynach przedsiębiorstw jako namacalny symbol trwającego ludobójstwa i zbiorowej odpowiedzialności społeczeństwa za to, by się z nim zmierzyć i położyć mu kres.

DG: Przemyślenia Loreny na temat projektu REDress zainspirowały mnie do tego, by rozejrzeć się za podobnymi obiektami związanymi

http://rcin.org.pl

z pamięcią Holokaustu. Poszukiwałam kobiecych ubrań, które – podobnie jak sukienki w projekcie Jaime Black – zwracają uwagę na mniej znane historie przemocy i traumy, a zarazem dążą do nadania im nowych znaczeń, budujących narracje oporu i przetrwania.

Różowa sukienka na powyższej fotografii została podarowana w 2003 roku Muzeum Historii Holokaustu w Stanach Zjednoczonych przez Dorę Saltiel, z domu Levy. Sarina i Dora Levy, matka i córka, ukrywały się wspólnie w Atenach między 1943 a 1944 rokiem. W tym czasie uszyły dla Dory różową szabasową sukienkę, dla matki zaś koszulę z tego samego materiału z worka po mące. Oba stroje ozdobiły wyszukanymi aplikacjami. Choć było to narzucone przez okoliczności, sukienka i koszula skrojone z tego samego materiału wyrażały bliską więź matki i córki, gdy obchodziły one, zapewne potajemnie, wspólny Szabat. Sukienka opowiada zatem również historię żydowskich tradycji, przekazywanych z matki na córkę, świętujących cud wspólnego przetrwania. Pochodzenie materiału zbiegiem okoliczności dodatkowo podkreśla tę symbolikę: ubrania wykonane z worka, w których wcześniej przechowywano ratującą życie mąkę, wskazują na jedność fizycznego i duchowego pokarmu.

W przypadku różowej sukienki na pierwszy plan wysuwa się inspirująca opowieść o sprawczości kobiet, którym udało się zorganizować własne przetrwanie a następnie opowiedzieć jego historię. Refleksje Lorena na temat instalacji Jaime Black zwróciły moją uwagę na inny kobiecy strój przechowywany w kolekcji USHMM. Opis na stronie internetowej informuje, że haftowana różowa halka, widoczna na ryc. 8, noszona była przez Sarę Kerpholz, gdy ukrywała się ona z córką Zosią w dziurze pod podłogą stodoły. Każda historia przetrwania w ukryciu to niepowtarzalna opowieść o codziennych zmaganiach z głodem, pragnieniem,

Ryc. 8 Haftowana różowa halka noszona przez ukrywającą się w Polsce Sarę Kerpholz. USHMM, nr. inw. 2004.437.2. Dar Sophii Kalski (Zosi Kalskiej), córki Sary Kerpholz

http://rcin.org.pl

strachem i wypełnionych udręką negocjacjach z ratującymi. Nie dysponujemy szczegółową relacją o doświadczeniach Sary i Zosi, toteż nie powinniśmy pozwalać sobie na domniemania co do ich historii. Jednak różowa halka, jako obiekt w kolekcji USHMM, zdigitalizowany na stronie muzeum, jest nie tylko jednostkową pamiątką, lecz również emblematem doświadczeń wielu ukrywających się kobiet i dziewcząt.

Zastanawiamy się, w co ubierały się kobiety i dziewczęta w warunkach skrajnego niedostatku i niewygód i czy miały możliwość prania swej odzieży. „Miałyśmy tylko dwie koszule nocne" – wspomina Melania Weissenberg (późniejsze imię: Molly Appelbaum), w latach 1942-1945 ukrywana wraz ze starszą kuzynką przez polskich chłopów w stodole nieopodal Dąbrowy Tarnowskiej[10]. Halka Sary Kerpholz w zbiorach muzeum niesie więc ze sobą aluzje do uciszonych bądź niewypowiedzianych historii przeżyć intymnych towarzyszących życiu w kryjówce, w tym nierzadkich doświadczeń wykorzystywania seksualnego i seksu za przysługi. Weissenberg, która zaczęła się ukrywać w wieku dwunastu lat, opisuje w swoim dzienniku stosunki seksualne między nią i jej kuzynką a ich znacznie starszym gospodarzem[11]. Obraz halki przywodzi również na myśl znaną fotografię z lwowskiego pogromu w lipcu 1941 roku, na którym widać kobietę rozebraną do samej halki i pończoch, z zakrwawioną twarzą i ustami otwartymi w krzyku, ściganą na ulicy przez lokalnego młodzieńca. Zastępując owe brutalne, fetyszystyczne obrazy kobiecych ofiar, halka Sary Kerpholz jest ucieleśnieniem sprawczości ocalałej w tworzeniu narracji o swoich doświadczeniach, rzucając wyzwanie społecznym tabu, które przez dekady uciszały historie wszechobecnej seksualnej przemocy doznawanej przez żydowskie kobiety i dziewczęta.

4. Przeciwko „seksualnemu wstydowi" kobiet oraz tabu menstruacji. Odzyskiwanie kobiecej duchowości

LSF: Nadużycia, jakich w związku z płcią doznawały uczennice szkół z internatem, były głęboko zakorzenione w religijnych ideałach czystości

10 Wywiad z Molly Applebaum, przeprowadzony 22 stycznia 1997 r. przez Marilyn Potash. Holocaust Documentation and Education Center Inc., Florida Holocaust Memorial Center, Tape 1.

11 Dziennik Melanii Weissenberg opublikowany w: *Szczęście posiadać dom pod ziemią... Losy kobiet ocalałych z Zagłady w okolicach Dąbrowy Tarnowskiej*, red. J. Grabowski, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2016, s. 41-54.

http://rcin.org.pl

i skromności, co nierzadko przejawiało się w postaci zawstydzania i szykanowania dziewcząt podczas miesiączki. Odzyskiwanie kobiecej duchowości wiąże się z podważeniem dziedzictwa seksualnego wstydu i przełamaniem tabu otaczającego menstruację. Płeć uczennic miała znaczący wpływ na rodzaj doświadczanych przez nie nadużyć, do czego przyczyniał się również religijny charakter tych szkół. Wdrażane w tych instytucjach ideały czystości i skromności były dodatkowym impulsem do dręczenia dziewcząt. Dochodziło do szokujących i traumatycznych sytuacji, takich jak zmuszanie miesiączkujących dziewcząt do naciągania zakrwawionej bielizny na głowę, podczas gdy zakonnice podjudzały ich koleżanki do szydzenia z nich[12]. Świadectwa byłych uczennic wskazują, że zakonnice często nie zapewniały uczennicom podpasek, zmuszając je tym samym do krwawienia w bieliznę lub na pościel[13].

Gdy absolwentki tych szkół zostawały matkami, trudno im było rozmawiać z córkami o menstruacji. Brzemię wstydu wyniesionego ze szkoły utrzymywało się, przez co otwarta, utrzymana w pozytywnym tonie rozmowa o stawaniu się dorosłą kobietą graniczyła z niemożliwością. W efekcie wiele córek odziedziczyło po matkach głęboko osadzone uczucia wstydu, zakorzenione w ludobójczej traumie zadanej im w okresie dojrzewania przez system szkół z internatem.

Prawo i polityka rządu nie tylko narzucały w szkołach określone rozumienie ról płciowych, lecz także zabraniały duchowych praktyk, powodując zerwanie transmisji kulturowej wiedzy niezbędnej do przetrwania i dobrostanu rdzennych społeczności. Zakazy obejmowały tradycyjną medycynę i praktyki otaczające poród, a także ceremonie związane z dojrzewaniem, przejściem młodych dziewcząt do dorosłości. Wszystko to składało się na szerszą ludobójczą strategię nastawioną na wyrugowanie rdzennych kultur i tożsamości.

Gdy zrozumiałam palącą potrzebę przerwania cyklu strachu narzuconego kobietom w mojej rodzinie przez ludobójczą politykę, postanowiłam włączyć nauki przodkiń w moje własne podejście do macierzyństwa. Towarzyszyło mi niezawodne wsparcie mojej matki, siostry, ciotek i innych niezłomnych kobiet z mojej wspólnoty. Wspólnie odzyskiwałyśmy dawne zwyczaje, odtwarzając więź z naukami i ceremoniami, które uprzednio były z rozmysłem rugowane. Powróciłyśmy do tradycyjnych praktyk otaczających poród i ożywiłyśmy

12 C. Haig-Brown, *Always Remembering. Indian Residential Schools in Canada*, w: *Aboriginal History. A Reader*, red. K. Burnett, G. Read, Oxford University Press, Oxford 2012, s. 229.

13 A. Grant, *No End of Grief. Indian Residential Schools in Canada*, Pemmican Publications, Winnipeg 1996, s. 231.

http://rcin.org.pl

na nowo rytuały wieku dojrzewania, aktywnie sprzeciwiając się wymazywaniu naszych tożsamości i zapewniając przetrwanie naszego dziedzictwa kulturowego.

Ryc. 9 Fotografie wykonane przez Lorenę Sekwan Fontaine, zdjęcie po lewej w 2016 r., po prawej w maju 2023 r.

W czasie pierwszej ciąży postanowiłam, że poród odbędzie się w domu mojej matki na terytorium narodu Opaskwayak Kri. Chciałam, aby moja córka urodziła się na naszej tradycyjnej ziemi, otoczona przez obecne na niej życie i wspólnotę. W trakcie porodu domowego dwie rdzenne położne zapewniły mi pełną empatii opiekę prenatalną i medyczną. Starszyzna szczodrze dzieliła się ze mną naukami dotyczącymi porodu, niedostępnymi publicznie wskutek obowiązującego wcześniej prawa zakazującego rdzennych praktyk kulturowych i tradycyjnej medycyny.

Moja córka była pierwszym od ponad pół wieku dzieckiem urodzonym w obrębie naszej wspólnoty. Był to znaczący akt oporu i przetrwałości. Moja matka była pierwszą osobą, która przywitała ją w języku kri, mowie jej przodkiń i przodków. Następnie wykąpano ją w wodzie cedrowej, którą po kąpieli starannie wylano obok naszego domu, aby zapewnić, że jej duch nie utraci nigdy związku z naszym terytorium.

Wychowywałam córkę w zgodzie z naukami naszej kultury, dbając o to, aby zakorzeniła się w tradycjach, które były skazane na zagładę. W wieku

http://rcin.org.pl

sześciu miesięcy otrzymała swoje tradycyjne imię duchowe i odtąd co roku uczestniczyła w naszych ceremoniach Midewiwin. W 2016 roku odbyła Berry Fast, praktykowany w kulturze Odżibwejów i Kri rytuał wejścia w wiek dorosły przez dziewczynę, która po pierwszej miesiączce staje się kobietą. To święte wydarzenie, wspierane przez kobiety z naszej wspólnoty, jest potężnym gestem kulturowego przetrwania i oporu przeciwko utrzymującym się skutkom ludobójstwa.

Rytuał zaczyna się od uroczystego posiłku, podczas którego bliższe i dalsze krewne dziewczyny spożywają tradycyjne potrawy. W tym czasie kobiety ze starszyzny objaśniają jej biologiczne zmiany i poważne obowiązki związane z rodzeniem dzieci. Po wspólnym posiłku i kręgu kobiet dziewczyna zobowiązuje się powstrzymywać od dotykania i jedzenia jagód, takich jak *od'min* (poziomki lub truskawki) przez rok. Czas ten służy jako ważna lekcja dyscypliny wytrwałości, kulturowej dumy i kontroli nad własnym ciałem – forma oporu przeciw ludobójczej presji na zerwanie ciągłości jej dziedzictwa kulturowego.

Berry Fast kończy się emocjonalną i radosną ceremonią, podczas której młoda kobieta zostaje ponownie włączona do wspólnoty jako dorosła osoba. Uczestniczą w niej mężczyźni, ofiarowując słowa zachęty i wyrażając wdzięczność za ten nowy etap w jej życiu. Co znaczące, moja córka przeszła ten rytuał jako pierwsza od dwóch pokoleń kobieta w rodzinie. Rozwijające się w ostatnim czasie inicjatywy odzyskiwania kultur rdzennych dały decydujący impuls do ożywienia podobnych ceremonii w wielu częściach Kanady i Stanów Zjednoczonych. Fotografie (ryc. 9) przedstawiają moją córkę: na zdjęciu po lewej widzimy ją tuż po zakończeniu Berry Fast w 2016 roku. Noszony przez nią tradycyjny ubiór, pieczołowicie uszyty przez jej *kokum* (babkę), jest pełen głębokich znaczeń. Na zdjęciu po prawej, zrobionym siedem lat później, moja córka stoi na świętym obszarze w obrębie naszego tradycyjnego terytorium. Ziemia, będąca częścią borealnej strefy ekologicznej, obfituje w święte rośliny i gatunki drzew iglastych, takich jak świerk czarny, sosna Banksa, świerk biały, modrzew amerykański czy jodła balsamiczna. Jest także domem dla wielu gatunków dzikich zwierząt – między innymi niedźwiedzia czarnego, bobra, piżmaka amerykańskiego, łosia, mulaka białoogonowego, lisa, królika, żurawia i rozlicznych gatunków ryb – które napotkać można wśród łąk i mokradeł.

Na zdjęciu moja córka stoi obok topoli, pod którą po porodzie w 2006 roku zakopane zostały łożysko i pępowina. Przywiązana do drzewa czerwona tkanina z modlitwą symbolizuje świętą ofiarę, wyraz wdzięczności dla Stwórcy za jej życie. Moja córka należy do nowego pokolenia, które miało szczęście

http://rcin.org.pl

od dziecka wzrastać pośród nauk i ceremonii umacniających silny związek z własną kulturą.

Zwyczaje i tradycje związane z porodem mają żywotne znaczenie dla fizycznego i duchowego dobrostanu ludów rdzennych, gdyż stanowią połączenie dziecka z jego kulturową tożsamością. Nie tylko tworzą podstawy zdrowego życia, lecz także pielęgnują kulturową więź z ziemią, rodziną, wspólnotą i językiem. Przywracanie tych praktyk odgrywa kapitalną rolę w budowaniu dobrostanu rdzennych kobiet, dziewcząt i społeczności LGBTQ, wzmacniając ich niezłomność i pomagając walczyć z wciąż utrzymującymi się skutkami ludobójstwa.

DG: Historia zaszczepiania seksualnego wstydu uczennicom szkół z internatem zachęciła mnie do refleksji nad tym, jak doświadczały menstruacji żydowskie kobiety w kryjówkach i obozach, gdzie były pozbawione prywatności i dostępu do produktów higienicznych. Jestem głęboko poruszona opowieścią Loreny o odzyskiwaniu kobiecej duchowości związanej z seksualnością młodych dziewczyn, ucieleśnieniem i dojrzewaniem. Wyraźnie kontrastuje to z brakiem takich podniosłych opowieści w pamięci Holokaustu.

W swoim dzienniku, nieprzeznaczonym dla cudzych oczu, Melania Weissenberg wspomina mimochodem o tym, że jej starsza kuzynka miała miesiączkę. We wspomnieniach o Holokauście, a nawet w intymnych dziennikach wzmianki takie są rzadkością, co odzwierciedla narzucany kobietom wstyd związany z menstruacją. W świadectwie zarejestrowanym przez Fundację Shoah ocalała z zagłady Romów i Sinti Julia Lentini wspomina, że obowiązujące w jej społeczności reguły skromności nie dopuszczały uświadamiania młodych dziewczyn w kwestiach dojrzewania płciowego. Gdy jej starsza siostra pomogła jej uporać się z pierwszą miesiączką, kwestia ta była „wstydliwa nawet między siostrami”[14]. Hilda Eisen, członkini żydowskiej partyzantki leśnej w okolicach Parczewa, wspomina, że „Najgorszą rzeczą dla kobiety był okres. To była tragedia. Chciałyśmy umrzeć, gdy to się zaczynało… Miesiączka to był horror”[15].

14 USC Shoah Foundation Visual History Archive. Wywiad z Julią Lentini, przeprowadzony 12 listopada 1995 r. w Hemet w Kalifornii przez Liane Herbst. Numer wywiadu: 5891, segment 37, https://vha.usc.edu/testimony/5891?from=search (9.10.2024).

15 USC Shoah Foundation Visual History Archive. Wywiad z Hildą Eisen, przeprowadzony 18 czerwca 2001 r. w Beverly Hills w Kalifornii przez Zepporę Safier Glass. Numer wywiadu: 51694, segment 64.

http://rcin.org.pl

W artykule *Menstruation and the Holocaust* Jo-Ann Owusu wykazuje, że dotychczasowe badania na ten temat skupiają się na doświadczeniu braku miesiączki u więźniarek i lęku o to, czy w przypadku przetrwania będą mogły mieć dzieci. Odzwierciedla to fakt, że wyobrażenia o kobiecości skupiały się wokół funkcji rozrodczych[16]. Jednak w archiwum Fundacji Shoah znajdują się także ustne przekazy osób wspominających udrękę kobiet, które w obozie nie utraciły miesiączki, a były pozbawione dostępu do produktów higienicznych, często nawet do bielizny.

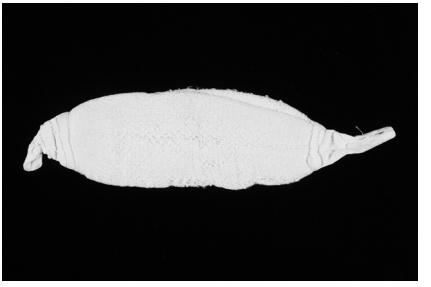

Ryc. 10 Podpaska używana przez Ernę Seidner Schlesinger podczas uwięzienia w obozie pracy na terenie Polski w trakcie Holokaustu. USHMM, nr inw. 1998.185.2. Dar Gail S. Zimmerman i Adeli Schlesinger

Jednym z najbardziej niezwykłych obiektów w zbiorach USHMM i jedynym przedmiotem w tej kategorii jest podpaska higieniczna noszona przez Ernę Seidner Schlesinger podczas pobytu w obozie pracy na terenie Polski. Podczas gdy obawa przed utratą płodności była w nazistowskich obozach rzeczywiście wszechobecna, to jednak podpaska Seidner Schlesinger, ofiarowana muzeum przez jej córki, jest świadectwem tego, że na przekór wszystkiemu utrzymała ona miesiączkę i po wojnie urodziła dzieci. Niewątpliwie dla Seidner Schlesinger, podobnie jak dla Lentini, podpaska była „niczym złoto"; ocalała kobieta przetrzymywała ją jako drogocenną rodzinną pamiątkę i pozostawiła swym córkom, które z kolei uznały za zasadne, by przekazać ją muzeum Holokaustu. Ten wyjątkowy przedmiot zmusza nas jednak również do tego, by zadać sobie pytania o kobiece doświadczenia menstruacji podczas Holokaustu, których nie sposób zaszufladkować jako lęk przed utratą płodności. Te aspekty ich relacji docenić trzeba jako ważne świadectwa mające na celu potwierdzenie kobiecości, nawet jeśli oznacza to wykroczenie poza ramy kobiecej skromności, wzbraniającej mówić o czymś takim jak okres. Mimo że w ostatnich

16 J.A. Owusu, *Menstruation and the Holocaust*, „History Today" 2019, t. 69, nr 5.

http://rcin.org.pl

latach badacze zaczęli w końcu zwracać uwagę na kwestię przemocy seksualnej wobec kobiet podczas Holokaustu, doświadczenia związane z kobiecą seksualnością i cielesnością pozostają słabo zbadane, stanowiąc lukę, o której wymownie przypomina nam przechowywana w zbiorach USHMM samotna podpaska.

5. Wchodząc w ich buty

Ryc. 11 Po lewej: fotografia pary butów porzuconych podczas akcji deportacyjnej w getcie w Kownie. Fot. George Kadish. USHMM, nr zdjęcia 81082. Po prawej: dziecięcy bucik odnaleziony na terenie dawnej Szkoły z Internatem w Carcross na terytorium Jukonu, https://witnessblanket.ca/story/child-shoe (22,11.2023)

DG: Jest jakaś nieodparta siła w obrazach butów eksponowanych jako materialni świadkowie dziejów ludobójczej przemocy. Czy chodzi o fotografie, kolekcje muzealne czy projekty upamiętniające Zagładę – budzą empatię i zapraszają nas, by „wejść w buty" ofiary. Na słynnym zdjęciu George'a Kadisha opuszczona para obuwia, osierocona przez właściciela, reprezentuje pustkę pozostawioną po deportacji Żydów z getta w Kownie. Zarówno Lorenę, jak i mnie uderzyło zaskakujące podobieństwo między tymi kowieńskimi butami a bucikiem z projektu Witness Blanket, widzianym przez nas w Kanadyjskim Muzeum Praw Człowieka w Winnipeg.

LSF: W latach 2013-2014 należący do społeczności Kwakiutlów mistrz snycerski i artysta Carey Newman zgromadził kolekcję 880 pamiątkowych obiektów pochodzących ze szkół z internatem z całej Kanady, tworząc z nich wielkoskalową instalację artystyczną. Jednym z tych przedmiotów był mały, delikatny, sznurowany bucik ze skóry, znaleziony w zaroślach nieopodal dawnej szkoły z internatem w Carcross na terytorium Jukonu.

http://rcin.org.pl

Znalezisko to wzbudziło w Newmanie dogłębne poczucie znaczenia i ciężaru historii jego przodków. Wspominając ten moment, zauważył: „Ten bucik uświadomił mi, że będę musiał podejść do tego zupełnie inaczej, niż to sobie wyobrażałem, zwłaszcza jeśli chodzi o przedmioty… Myślę, że to był dla mnie pierwszy przebłysk tego, jaką moc może mieć ten projekt"[17].

Harold Gatensby, ocalały uczeń szkoły z internatem, opisuje ten wyblakły, porośnięty mchem bucik, który przez dekady opierał się mocy żywiołów. Podkreśla, że służy on za „potężne memento, że system szkół z internatem wymierzony był w najmłodszych i najbardziej wrażliwych"[18].

DG: Stosy butów należących do ofiar nazistowskich obozów były charakterystycznym motywem fotograficznych zapisów wyzwolenia, następnie zaś stały się cennymi obiektami w kulturze pamięci Holokaustu. Przeżywszy swych właścicieli, dają przemówić bezimiennej pamięci o tych, którzy je nosili, wciągając nas zarazem w przeszłość, gdy można było usłyszeć dźwięk ich kroków. Starannie zaaranżowana gablota z paroma tuzinami butów na wystawie stałej w USHMM to jedno z kilku miejsc, gdzie zwiedzający zawsze się zatrzymują. Roztaczając aurę świętości – i faktycznie przypominając ołtarz – witryna z butami wzbudza empatię i pobudza wyobraźnię. Demonstrując nieobecność byłych właścicieli, buty przemawiają przez pośrednika: wytłoczonymi na ścianie słowami z wymownego wiersza ocalałego z Zagłady jidyszowego poety Mosze Szulsztajna. I w rzeczy samej lament poety personifikuje owe materialne pozostałości: „Jesteśmy butami, jesteśmy ostatnimi ze świadków". W wersji ekspozycji z 2022 roku w centrum instalacji umieszczono przykuwające wzrok białe kobiece sandały. Tworzą one ulotne wrażenie bycia parą, co nadaje im ludzki rys, chociaż gdy przyjrzeć im się bliżej, okazuje się, że są to dwa lewe buty.

Twórcy niedawnej wystawy „Auschwitz. Not Long Ago. Not Far Away" (Auschwitz. Nie tak dawno, nie tak daleko) podjęli inne decyzje kuratorskie. Wkraczając do części poświęconej zespołowi obozowemu Auschwitz,

17 K. Muzyka, *Bearing Witness. Artist Turns Gathered Objects into Monument to Residential School Survivors*, CBC Radio, 4 października 2019, https://www.cbc.ca/radio/unreserved/uncovering-the-complicated-history-of-blankets-in-indigenous-communities-1.5264926/bearing-witness-artist-turns-gathered-objects-into-monument-to-residential-school-survivors-1.5264932 (9.10.2024).

18 *Child's Shoe as Witness by Harold Gatensby*, „Witness Blanket", Canadian Museum for Human Rights, 2022, https://witnessblanket.ca/story/child-shoe (9.10.2024).

http://rcin.org.pl

Ryc. 12 Po lewej: skonfiskowane buty więźniów obozu koncentracyjnego na Majdanku, na wystawie w USHMM w Waszyngtonie, grudzień 2022 r., fot. D.G. Po prawej: wystawa „Auschwitz. Not Long Ago. Not Far Away" w Ronald Reagan Library, Los Angeles, Kalifornia, kwiecień 2023 r., fot. D.G.

zwiedzający napotykają damski but na wysokim obcasie, wyeksponowany na podstawce w szklanej gablocie. Towarzyszący mu opis głosi: „Damski but wizytowy należący do nieznanej kobiety deportowanej do Auschwitz (lata 40.). Kolekcja Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau", podczas gdy audioprzewodnik charakteryzuje obiekt jako „but eleganckiej damy". Tłem jest wielkoskalowa fotografia stosu obuwia, w którym dostrzec można, po prawej stronie, inny czerwony damski but, choć przy bliższym spojrzeniu okazuje się, że są to dwa buty zgoła niepodobne, oba na lewą stopę – pryskająca iluzja, iż buty są do pary, odsłania pęknięcie w kuratorskich staraniach, by zindywidualizować ich historię. But, elegancki artefakt, jak gdyby wita zwiedzających przy wejściu, zapraszając ich – łagodnie, współczująco i „po kobiecemu" – do przestrzeni niewymownej grozy.

Nie jest przypadkiem, że obiekty, które mają przyciągać uwagę na ekspozycjach w miejscach upamiętnień, to buty należące do „dam" i że są one przeważnie koloru białego lub czerwonego, co dodatkowo podkreśla potworną anonimowość stosów obuwia. Nie wiadomo, czy pierwsi konserwatorzy muzeów państwowych w Auschwitz-Birkenau i na Majdanku celowo przydali koloru wybranym butom, czy też w jakiś sposób oryginalne farby okazały się wyjątkowo trwałe, sprawiając, że wybijają się z masy obuwia, które – jak sama pamięć – jest barwy szaroburej, wyraźnie dotknięte przez upływ czasu.

LSF: Inną wystawą, która odbiła się szerokim echem i znacznie podniosła publiczną świadomość na temat aktualnego problemu przemocy seksualnej w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, jest „Walking with Our Sisters" (Krocząc z naszymi siostrami). Projekt zapoczątkowała w 2012 roku metyska

http://rcin.org.pl

artystka Christi Belcourt, która w mediach społecznościowych opublikowała zaproszenie do wykonywania przyszew, czyli wierzchnich części tradycyjnych skórzanych mokasynów. Chodziło o to, aby uhonorować żałobę bliskich, podnosić świadomość i zainicjować społeczny dialog na temat losu zaginionych i zamordowanych rdzennych kobiet, dziewcząt i osób o dwóch duszach. Odzew był gigantyczny: w ciągu roku ponad tysiąc osób nadesłało misternie wyszywane koralikami przyszwy, współtworząc tę wędrowną ekspozycję.

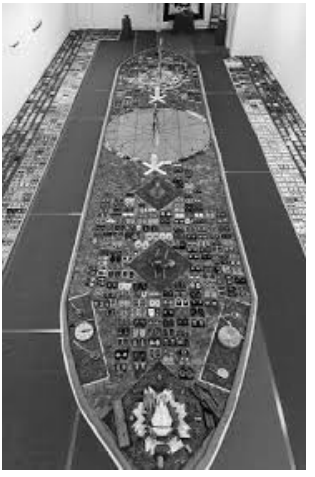

Ryc. 13 „Walking With Our Sisters", instalacja artystyczna dedykowana pamięci zaginionych i zamordowanych rdzennych kobiet, dziewcząt i osób o dwóch duszach, zainicjowana w 2012 r. przez metyską artystkę Christi Belcourt. Na zdjęciu widać przyszwy mokasynów wykonane przez uczestniczących w projekcie artystów i artystki. Galeria sztuki MSVU, K'jipuktuk (Halifaks), styczeń-luty 2017 r., fot. Katie Nakaska

„Walking with Our Sisters" to wzruszające świadectwo pogrążonych w żałobie rodzin i ważne narzędzie podnoszenia świadomości na temat przemocy wciąż doświadczanej przez rdzenne społeczności. Instalacja stała się też inspiracją dla podobnych działań innych artystek. Jednym z nich był projekt „Journey of the Baby Vamps" (Podróż dziecięcych mokasynów), nastawiony na uhonorowanie życia dzieci, które nigdy nie powróciły ze szkół z internatem. W 2021 roku Deborah Young, należąca do społeczności Kri doktorantka na wydziale pracy socjalnej Uniwersytetu Carlton w Ottawie, poruszona odkryciem 215 nieoznaczonych grobów dzieci w Tk'emlúps te Secwépemc, indiańskiej szkole z internatem w Kamloops, ogłosiła żarliwy apel o nadsyłanie wyszywanych koralikami przyszew do dziecięcych mokasynów. Miała do tej sprawy bardzo osobisty stosunek, gdyż oboje jej rodziców przeszło przez szkoły z internatem. Doświadczywszy na własnej skórze skutków polityki kolonialnego ludobójstwa, Young jest silnie wyczulona na utrzymującą się traumę i przemoc seksualną, która stanowi spuściznę kanadyjskiego systemu szkół z internatem.

http://rcin.org.pl

Ryc. 14 Kuzynka Loreny zapoczątkowała wystawę „Beading Project" po odkryciu nieoznaczonych grobów dzieci w Kamloops

Young z odwagą ujawnia własne zmagania, wspomina okres, gdy wstydziła się rdzennej tożsamości, co prowadziło ją do autodestrukcyjnych zachowań, które pozostawiły w niej ślad na całe życie. Z otwartością wyznaje: „Myślę, że to dlatego, że nienawidziłam siebie. Wierzę, że to ma związek z przemocą, jakiej doświadczyły całe pokolenia mojej społeczności"[19]. Jej projekt jest dojmującym przypomnieniem tragicznej śmierci dzieci w szkołach z internatem, a zarazem wydobywa na jaw ukrytą prawdę o dziedzictwie ludobójstwa. Jak dobitnie stwierdza, „Dziecięce ścieżki, dawniej ukryte, są dziś odkrywane i kroczymy u ich boku, aby uczcić ich życie. Bez uznania prawdy nie może być pojednania"[20]. Kanadyjska Komisja Prawdy i Pojednania stwierdziła, że w całym kraju jest prawdopodobnie ponad osiemdziesiąt nieoznaczonych miejsc pochówku, podkreślając pilną konieczność zmierzenia się z tą ludobójczą historią.

DG: W przeszłości widok butów ofiar Holokaustu w muzeach i miejscach pamięci napełniał mnie grozą. Widziałam w nich makabryczne i niemal

19 C. Maki, *Beading Project Honours „Incredibly Powerful" Stories of Residential School Children*, CBC News, 27 września 2021, https://www.cbc.ca/news/canada/ottawa/residential-schools--215-baby-vamps-1.6180455 (9.10.2024).

20 C. Maki, *Beading Project*...

http://rcin.org.pl

fetyszystyczne rekwizyty. Jednak rozmowy z Loreną o tak odmiennej, a jednak spotykającej się symbolice butów w kulturze pamięci Holokaustu i w pamięci kolonialnego ludobójstwa zmieniły moje postrzeganie. Nie reaguję już ze zgrozą i moralnym oburzeniem, podsycanymi przez eurocentryczne teorie feministyczne oraz psychoanalizę. Przeciwnie, jestem głęboko poruszona tym, co obecnie doświadczam jako intymne spotkania z butami, które do mnie przemawiają: każdy but, nawet nie do pary, jest raczej niepowtarzalnym podmiotem niż obiektem historii, obdarzonym osobowością, sprawczością i głosem. Zagłębiam się w ich obecność, ze smutkiem i współczuciem.

6. Nośniki pamięci. Rola materialnych obiektów w odzyskiwaniu dziedzictwa kulturowego

Odnosimy się tu do ostatniego zestawu upłciowionych obiektów jako nośników pamięci. Chociaż wiele, a może nawet wszystkie przedmioty w zbiorach muzealnych dotyczące trudnej historii zasługują na takie określenie, w tym miejscu skupiamy się na obiektach celowo wytworzonych w zamiarze zachowania kulturowej pamięci grupy, która doświadczyła ludobójczych praktyk.

Ryc. 15 Po lewej: książka kucharska Edith Peer z obozu Ravensbrück. Sydney Jewish Museum, nr M1996/035. Dar Edith Peer. Po prawej: bęben i pałka. Rezerwat White Earth, Minnesota. National Anthropological Archives, Smithsonian Institution, nr katalogowy E204969-0, data inwentaryzacji: 4 kwietnia 1900. Dar Gustave'a (Gusa) H. Beaulieu

http://rcin.org.pl

LSF: Bęben wodny dziadka jest nośnikiem pamięci, otaczany, jako żyjący krewny, szacunkiem i troską przez rdzenne społeczności zaangażowane w zachowywanie i przekazywanie tradycyjnej wiedzy, ceremonii i nauk związanych z płcią. W języku Odżibwejów bęben to *dewe'igan*, co oznacza „instrument, który odbija dźwięk serca". Bęben wodny dziadka zajmuje centralne miejsce w Midewiwin, systemie religijnym, którego nazwę można przetłumaczyć jako „Droga Dobrego Serca". Na początku XX wieku wiele rdzennych rodzin podtrzymywało tradycyjne ceremonie w rodzaju Midewiwin, nierzadko w tajemnicy, aby ocalić duchową i kulturową wiedzę dla przyszłych pokoleń. W ostatnich latach widać znaczący renesans rdzennych ceremonii, które od końca XIX wieku były systematycznie rugowane przez rządy Kanady i Stanów Zjednoczonych, co odcisnęło się na całych pokoleniach. Ożywienie tych rytuałów i tradycyjnych praktyk odgrywa decydującą i uzdrawiającą rolę w życiu wielu rdzennych rodzin doświadczonych przez traumę ludobójstwa.

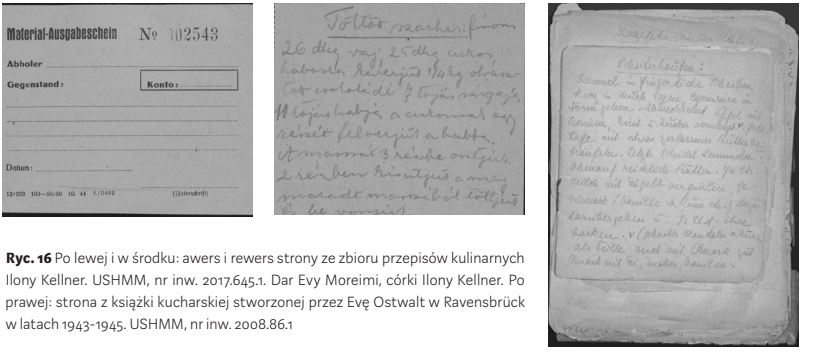

Ryc. 16 Po lewej i w środku: awers i rewers strony ze zbioru przepisów kulinarnych Ilony Kellner. USHMM, nr inw. 2017.645.1. Dar Evy Moreimi, córki Ilony Kellner. Po prawej: strona z książki kucharskiej stworzonej przez Evę Ostwalt w Ravensbrück w latach 1943-1945. USHMM, nr inw. 2008.86.1

DG: Na ilustracji po lewej i w środku (ryc. 16) widzimy awers i rewers strony ze zbioru przepisów kulinarnych zgromadzonych przez Ilonę Kellner, deportowaną z Węgier do Auschwitz-Birkenau w 1944 roku, a potem do obozu pracy w Hessisch Lichtenau, będącym podobozem Buchenwaldu. W obozie Kellner pracowała jako tłumaczka, kurierka i sprzątaczka, dzięki czemu miała dostęp do papieru, na którym zapisywała przepisy dyktowane jej przez współwięźniarki[21].

W przedmowie do książki kucharskiej skompilowanej w Ravensbrück w latach 1943-1945 ocalała z Zagłady niemiecka Żydówka Eva Ostwalt pisze:

21 Historię zbioru przepisów zgromadzonego przez Kellner opowiedziała jej córka Eva Morelmi. E. Morelmi, *Hidden Recipes. A Holocaust Memoir*, SecondGen Press, Minneapolis 2019.

http://rcin.org.pl

„A jednak, w tym okresie, przyrządzałyśmy apetyczne potrawy w naszej wyobraźni, odkrywając, że te wyobrażone uczty zmniejszały nasze uczucie głodu"[22]. Jak zauważa feministyczna badaczka Holokaustu Myrna Goldberg, „rozmowy o jedzeniu" między więźniarkami „pielęgnowały relacje społeczne, podtrzymywały wartości i rytuały religijne i wzmacniały u kobiet poczucie sensu", nie dopuszczając tym samym do rozpadu tożsamości i utraty woli życia[23]. Przepisy kulinarne służyły również podtrzymywaniu pamięci. Pełniły taką funkcję już w obozach, a następnie w kulturze pamięci o Holokauście. Niczym kobiecy odpowiednik *jizkor-bicher*, żydowskich ksiąg pamięci, oddawały hołd pamięci zmarłych krewnych, potwierdzając ważność „ich życia w sferze domowej"[24].

Oprócz fizycznej zagłady Żydów naziści stawiali sobie za cel również zniszczenie żydowskiej kultury i wymazanie jakiejkolwiek pamięci o jej tradycjach. Podczas gdy dominujące narracje o Holokauście zostały ukształtowane i są przekazywane we wspomnieniach pisanych przez mężczyzn, nierzadko to właśnie kobiety i przedmioty, które tworzyły, często z narażeniem życia, pozwalały przechować żydowską pamięć kulturową, podtrzymywaną i przekazywaną z pokolenia na pokolenia przez córki, synowe i wnuczki. Książki kucharskie Miny Pächter, Edith Peer, Evy Oswalt czy Ilony Kellner to nie tylko milczące pamiątki z przeszłości, lecz również żywa spuścizna, obecna w konsystencji i smaku potraw „gotowanych ze słów" (*cooked with their mouths*)[25] przez kobiety uwięzione w Ravensbrück, Buchenwaldzie i innych obozach. Książki te pozwalają dotknąć historii kobiet, które – choć mówiły w różnych językach – potrafiły się porozumieć we wspólnej mowie pożywienia, na przekór próbom zniszczenia ich społecznych i międzypokoleniowych więzi przez nazistów. Rola Kellner jako obozowej tłumaczki symbolizuje zatem relacyjną i międzykulturową naturę upłciowionej pamięci historycznej, podczas gdy jej zbiór przepisów służy za „punkt, w którym krzyżuje się przeszłość z teraźniejszością, pamięć z postpamięcią, wspomnienia osobiste

22 Książka kucharska została przekazana do USHMM przez Evę Guttsmann Ostwalt.

23 M. Goldenberg, *Food Talk. Gendered Responses to Hunger in the Concentration Camps*, w: *Experience and Expression. Women, the Nazis, and the Holocaust*, red. E.R. Baer, M. Goldenberg, Wayne State University Press, Detroit 2003, s. 163.

24 M. Goldenberg, *Food Talk*, s. 173.

25 Susan Cernyak Spatz, austriacka Żydówka ocalała z Zagłady, cytowana w: M. Goldenberg, *Food Talk*, s. 169.

http://rcin.org.pl

i kulturowe"[26]. Gdy zaś piszę o przepisach zachowanych przez ocalałe kobiety, przypominają mi się kluski z makiem, przysmak z babcinej kuchni, który dziś sama gotuję dla moich dzieci. Babcia przetrwała wojnę jako niania w polskich rodzinach, nieświadomych jej żydowskiego pochodzenia.

W ostatnich latach powstałe w obozach książki kucharskie zostały w końcu słusznie docenione w upamiętnieniach Holokaustu, budząc publiczne zainteresowanie wojennymi przeżyciami swych twórczyń. To budujące, że dzięki dekadom niestrudzonej pracy feministycznych badaczek Zagłady doświadczenia kobiet cieszą się rosnącym uznaniem jako integralna część historii. Zarazem jednak trzeba się zastanowić, dlaczego to książki kucharskie – budzące skojarzenia z tradycyjnymi rolami kobiecymi – zostały docenione jako wyjątkowe nośniki pamięci, podczas gdy obiekty, takie jak podpaska higieniczna, różowa halka czy biustonosz, wciąż oczekują na moment, gdy niesione przez nie opowieści pozwolą zmienić dominujące wyobrażenia o płci, za sprawą których postrzegane są jako trywialne, niewypowiadalne i wstydliwe.

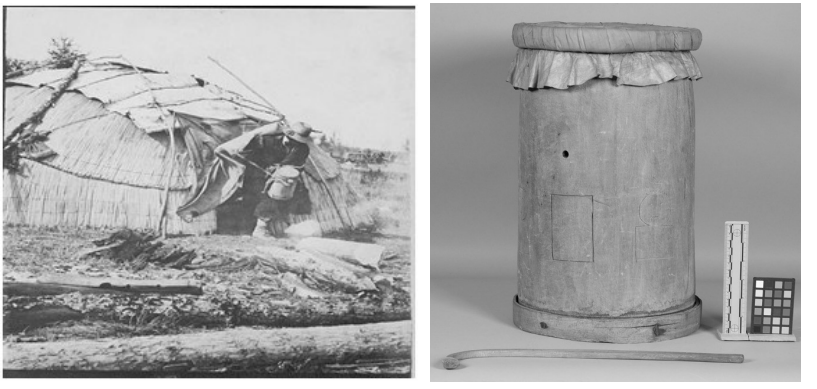

Ryc. 17 Po lewej: Photo Lot 24 SPC E Canada Chippewa BAE No # 00250700. National Anthropological Archives, Smithsonian Institution. Po prawej: bęben i pałka używane w ceremoniach Mide. Rezerwat Red Lake, data inwentaryzacji: 9 czerwca 1913 roku, nr katalogowy: E278113-0

LSF: Na ilustracji po lewej stronie (ryc. 17) widać zdjęcie mężczyzny opuszczającego tradycyjny rytualny szałas w rezerwacie Lac Courte Oreille w Wisconsin. To prawdopodobnie przewodnik Midewiwin. Osoby z tej wspólnoty

26 M. Hirsch, L. Spitzer, *Testimonial Objects, Memory, Gender, and Transmission*, „Poetics Today" 2006, t. 27, nr 2.

http://rcin.org.pl

odegrały decydującą rolę w oporze wobec rządowej polityki mającej na celu wyrugowanie ceremonii Midewiwin. Heroicznym wysiłkom rdzennych rodzin, które ukrywały się przed rządem, aby ocalić tradycyjną wiedzę i język Odżibwejów, zawdzięczamy to, że praktyki te przetrwały do naszych czasów, widomy znak niezłomności i determinacji rdzennych kultur.

Obraz po prawej pokazuje używany w ceremoniach Midewiwin bęben dziadka, pierwotnie nabyty przez Frances T. Densmore w okresie, gdy jako antropolożka współpracowała z Biurem Etnologii Amerykańskiej w ramach Smithsonian Institution. Densmore zarejestrowała tysiące pieśni i kompozycji muzycznych tworzonych przez rdzenną ludność, kierowana przekonaniem, że kultury te są zagrożone wyginięciem. W okresie między 1910 a 1957 rokiem opublikowała w ramach Smithsonian Institution czternaście prac, dokumentując bogactwo tradycji muzycznych rdzennych społeczności. Podkreślała, że „każda faza życia Czipeweja wyraża się w muzyce" i że Midewiwin „to […] rdzenna religia, ucząca, że długie życie jest zbieżne z dobrocią […] [jej] głównym celem jest zapewnienie zdrowia i długowieczności"[27].

Zgodnie z relacją Densmore z 1910 roku bęben został zakupiony przez nią w rezerwacie Red Lake w Minnesocie. Smithsonian Institution opisuje bęben jako „pudło rezonansowe wydrążone w kłodzie drewna, zaopatrzone w obręcz wokół dolnej krawędzi; membrana ze skóry przymocowana jest za pomocą drewnianej obręczy pokrytej tkaniną. W trakcie ceremonii bęben wypełniony jest wodą w około dwóch trzecich, czyli do wysokości zatkanego kołkiem otworu w korpusie bębna"[28]. Ozdobiony jest postaciami Mide w kolorach niebieskim i czerwonym, pałkę zaś stanowi zakrzywiony kawałek drewna hikorowego pokryty na końcu koźlą skórą.

Bęben dziadka do ceremonii Midewiwin przechowywany jest obecnie w oddziale zbiorów antropologicznych w Narodowym Muzeum Historii Naturalnej w Waszyngtonie. Dzięki staraniom osoby odpowiedzialnej w tej placówce za kontakty z rdzennymi społecznościami (*tribal liaison*) w zespole programu repatriacji zagrabionych obiektów miałam rzadki przywilej odwiedzić bęben dziadka w muzealnym centrum obsługi w Suitland w stanie Maryland. Było to dla mnie jako osoby należącej do Midewiwin bardzo emocjonalne przeżycie – przywitałam bęben jako żyjącego krewnego i rozmyślałam nad jego ponadstuletnią obecnością w muzeum.

---

27 F. Densmore, *Chippewa Music*, Government Printing Office, Washington 1910, s. 1 i 13.

28 Zob. https://www.si.edu/object/mide-drum-and-drumstick:nmnhanthropology_8381478 (9.10.2024).

http://rcin.org.pl

Podczas tej wizyty miałam zaszczyt namaścić bęben dziadka naszymi świętymi lekami i spędzić z nim czas wypełniony refleksją. Doświadczenie to pozostawiło we mnie uczucie ogromnego przywileju związanego z przebywaniem w obecności takiej mądrości. Zarazem odczuwałam smutek na myśl o tym, że uwięzienie bębna za murami muzeum było jaskrawym przypomnieniem ludobójczej polityki narzucanej przez rządy Kanady i Stanów Zjednoczonych w celu wyrugowania obecności i wiedzy społeczności rdzennych.

Ślady towarzyszącego osadniczemu kolonializmowi ludobójstwa widać w zbiorach muzealnych na całym świecie. Wiele świętych obiektów przetrzymywanych jest razem ze zdjęciami dokumentującymi czasy, gdy dzieci z rdzennych kultur były przemocą odrywane od swych rodzin i społeczności. Ludobójcze polityki wciąż na różne sposoby zagrażają istnieniu wspólnot rdzennych, czy to przez dominację systemu szkolnego nastawionego na osłabianie związków z rdzennymi językami i historią, czy w efekcie destrukcji środowiska przyrodniczego. Rdzenne kobiety, dziewczęta i osoby ze społeczności 2SLGBTQ+ nadal doświadczają wymierzonej w nie przemocy, co nierzadko skutkuje tragiczną śmiercią lub zaginięciem. System szkół z internatem, pierwotnie stworzony w celu zniszczenia godności i tożsamości kulturowej rdzennych społeczności, nadal odbija się na poczuciu wartości i dobrostanie dzieci, zmuszając je do uczenia się języka i historii, które unieważniają ich własny język i własną historię.

Dźwięk wodnego bębna dziadka ucieleśnia autentyczną siłę życiową, która wiąże nas z mądrością przodków i przodkiń, ugruntowaną w zasadach równości, równowagi i szacunku wobec wszelkich tożsamości płciowych. Wartości te mają fundamentalne znaczenie dla sprostania utrzymującym się skutkom kolonialnej przemocy zadanej rdzennym społecznościom. Odrodzenie rdzennych ceremonii i repatriacja świętych rytualnych obiektów są niezbędne w celu uzdrowienia historycznych traum kolonialnego ludobójstwa. Skuteczna repatriacja tych przedmiotów to decydujący krok w stronę zmierzenia się z ludobójczą przeszłością i odzyskania kulturowej integralności i wytrwałości. Muzea pokazujące zdjęcia i informacje historyczne mogą służyć jako żywa przestrzeń edukacyjna. Społeczeństwu dają one możliwość zrozumienia głębokich skutków kolonialnego ludobójstwa w życiu rdzennych społeczności.

7. Krocząc ramię w ramię

LSF i DG: W niniejszej rozmowie opisujemy nasze intymne spotkania z przedmiotami dającymi świadectwo historii swoich dawnych właścicieli bądź

http://rcin.org.pl

wspólnot, do których kiedyś należały. Krocząc ramię w ramię, przyglądamy się również odmiennym drogom ich nabywania przez muzea i kolekcje archiwalne. Podczas gdy większość artefaktów związanych z Holokaustem została podarowana USHMM przez ich pierwotnych właścicieli lub ich potomstwo, proweniencja obiektów w zbiorach NMAI wiąże się z historiami pozbawionej skrupułów grabieży i kulturowego przywłaszczenia. Materialne obiekty z obu zbiorów wyrażają historie – Holokaustu i kolonialnego ludobójstwa – w ramach zgoła różnych obiegów politycznych, społecznych i afektywnych. Poza tym podejście do upamiętniania Holokaustu w USHMM odzwierciedla europejskie koncepcje podmiotowości i posiadania własności, podczas gdy obdarzone duszami przodków obiekty zachowane w NMAI opowiadają historie swego miejsca w sieci wspólnotowych relacji. Toteż nasze rozumienia tego, czym jest „przedmiot" przekazujący historię ludobójstwa, były w punkcie wyjścia kulturowo odrębne. W obu instytucjach uderzyła nas jednak niezwykła troska o zachowanie kulturowych rekwizytów i czułość, z jaką je traktowano, obdarzając je indywidualnością i osobowością. Niejednokrotnie zadziwiała nas zbieżność kulturowych znaczeń i podobieństwa doświadczeń, jakie wywoływał w nas kontakt z naszymi przedmiotami, niezależnie od różnic ich poszczególnych historii i naszych własnych kulturowych uwarunkowań, które wypływały w naszych rozmowach. Mamy nadzieję, że nasza wędrówka śladami tych zawiłych i, jak wierzymy, splatających się ze sobą ludobójczych historii będzie inspiracją do dalszej współpracy i badań.

Praca ta pozwoliła nam razem zmierzyć się z bolesną historią, kształtując wzajemne zrozumienie i empatię. Dzięki wspólnemu zagłębieniu się w złożone opowieści stworzyłyśmy przestrzenie do uzdrawiania i odnowy tożsamości kulturowych zniszczonych przez ludobójstwo.

Przełożył Adam Ostolski

ORCID 0000-0001-5205-181X

http://rcin.org.pl

Abstract

Lorena Sekwan Fontaine , Dorota Głowacka
UNIVERSITY OF MANITOBA; UNIVERSITY OF KING'S COLLEGE
Gendered Objects of Genocides in Museum Collections

The article compares the histories of two distinct but interconnected examples of genocide: colonialism in North America and the Holocaust. The authors – a daughter of survivors of Canadian residential schools and a daughter of a Holocaust survivor – jointly reflect on the history of gendered violence as a tool of war, genocide, and cultural destruction, viewed through the lens of material evidence housed in the United States Holocaust Memorial Museum and the National Museum of the American Indian in Washington, D.C. They consider the role of exhibited photographs, clothing, everyday objects, and cultural heritage items in both conveying ideas about sexuality and gender in contexts of extreme danger as well as in preserving cultural identity and fostering spiritual resistance among members of endangered communities.

Keywords

gender and genocide, gendered violence, colonialism, Holocaust, material objects, museum collections, Indian Residential Schools

http://rcin.org.pl